

Stwierdzam zgodność niniejszej
kserokopii *zespół: Sgł*
Okęcy u Radomski
z dokumentem znajdującym się w
aktach Biura Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów Instytutu Pamięci
Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu



Sygn. *60 k. 51-52 v., 90-94 v., 110-111 v.*

Warszawa,1.4.02E.2007..... *(ogółem 17 kserokopii)*

Janusz
Dziwiar

J. Dziwiar

11 K 347 17
Nr.X.Ds.125/46.-

Radom, dnia 11. czerwca 1947 r.

IPN
BUIAD
Warszawa

A K T O S K A R Ż E N I A

przeciwko

Stanisławowi Gajewskiemu,

osk.z art. 1 pkt.2 i art. 2 dekretu
z dnia 31.8.1944 r./Dz.U.R.P.Nr.43, poz.
16/w brzmieniu jednolitego tekstu z dnia
11.XII.1946 r./Dz.U.R.P.Nr.69, poz.377/

O S K A R Ż A M :

Stanisława Gajewskiego,

syna Jana i Teresy, urodz. 19.10.1893 roku, we wsi Skarszyny, gminy

Sadowie, pow.opatowskiego,

/zaaresztowany od dnia 3 kwietnia 1947 r. k. 45/

o to, że :

I. w lecie 1943 r., w Ćmielowie, jako funkcjonariusz policji granatowej, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, działał na szkodę osób poszukiwanych ze względów politycznych przez branie udziału razem z policją granatową i żandarmerią niemiecką w obławie na partyzantów polskich, między innymi, w rejonie Ćmielowa obok rzeki Kamiennej, podczas której w wyniku wzajemnej strzelaniny między żandarmami i policją a partyzantami, zginęło czterech partyzantów, a to Surpata, Chlebny, Bucior - nieustalonych imien i czwarty o nieznanym nazwisku ;

II. w lecie 1942 r., w rejonie Ćmielowa, występując w tymże samym charakterze, co opisany wyżej, zabrał wespół z już nieżyjącym, komendantem posterunku policji granatowej w Ćmielowie napotkanej na drodze Żydówce, o nieznanym nazwisku, całą zawartość niesionego przez nią tobołka.-

Czyny opisane wyżej stanowią przestępstwa, przewidziane co do

IPN
BUIAD
Warszawa

IPN
BUIAD
Warszawa

pkt. I - w art. 1 pkt. 2, a co do pkt. II - z art. 2. dekretu z dnia 31.8.1944 r./Dz.U.R.P.Nr.4,poz.16/ ze zmianami wprowadzonymi dekretem z dnia 16.II.1945 r./Dz.U.R.P.Nr.7,poz.29 i dekretem z dnia 10.XII.1946 r./Dz.U.R.P.Nr.69,poz.376/ - w brzmieniu ogłoszonym w obwieszczeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 11.XII.1946 r./Dz.U.R.P.Nr.69,poz.377/ zawierającym jednolity tekst.

Na zasadzie art.19 i 26 K.P.K. i art. 2 dekretu z dnia 17.II.1946 r./Dz.U.R.P.Nr. 59,poz.324/ oraz art.52 § 1 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa /Dz.U.R.P.Nr. 30,poz.192/ - sprawa niemożliwa podlega rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Radomiu w składzie przewodniczącego sędziego i dwóch ławników .-

U Z A S A D N I E N I E .

20. Stanisław Gajewski objął służbę na posterunku policji granatowej w Ćmielowie w 1938 roku i pełnił ją przez niemal cały okres okupacji niemieckiej, awansując nawet za Niemców do stopnia st. posterunkowego.

21v. W czasie okupacji niemieckiej od razu dał się poznać miejscowej
32v. ludności polskiej, jako gorliwy służbista, wykonujący ślepo zarządzenia

19v. z rozkazu okupanta, przyczym w służbie odznaczał się brutalnością.

Szczególną gorliwość wykazywał Gajewski podczas przeprowadzania rewizji. I tak będąc raz w roku 1942 na rewizji w domu u Stanisława Krawczyka

21. czyka razem z drugim policjantem granatowym, sprawdził nawet tego policjanta, który rewidował drugi pokój. W wyniku tej rewizji znalezione u Krawczyka 10 kg. słoniny i 3 kg. boczków i 1 kg. żeberek kazał zamieścić na posterunek, gdzie spisał protokół w następstwie czego sprawa znalazła się w Sądzie, a Krawczyk został skazany przez Sąd niemiecki na 3 miesiące aresztu i 200 zł. grzywny.

przyczyn trzech osobników ⁴ ~~przekomanych~~ bandytów⁴ schwytanych na drodze przez żandarmów -
jeden z żandarmów ich zastrzelił .-

Podprokurator

/ K. Sator

Wykaz osób, podlegających wezwaniu na rozprawę główną :

Oskarżony :

44. Stanisław Gajewski - więzienie w Sandomierzu

Świadkowie :

32. 1/ Jan Gajda - Omielów - komendant straży przemysłowej
21. 2/ Stanisław Krawczyk - " /rzeźnik /
20. 3/ Teofil Granat - " Sandomierska 36
19. 4/ Józef Różalski - "

Wykaz innych dowodów :

Do odczytania :

45. Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu z dnia 3 kwietnia 1946

Podprokurator

Świadkowie dodatkowi:

5. Zygmunt Kuryj - Brzostowa, gm. Cmielów
6. Stanisław Bukata - Cmielów, ul. Kościelna
7. Lesław Kwiecień, Szkoła Głęboka w Starachowicach
8. Stanisław Mroczkowski - Prepać, gm. Cmielów
9. Jan Góra - Cmielów, Rynek
10. Edward Fosemicki - Radecków, pow. opolski
11. Mieczysław Sroczynski - Cmielów, Rynek
12. Jan Kurek - Cmielów (właściciel starej kółki)
13. Józef Kwiecień - Cmielów

mu czynu opisanego w punkcie I aktu oskarżenia i wyjaśnienia: od roku 1918 służę w policji. W czasie okupacji niemieckiej służę w policji granatowej w Cmielowie. Lwiemchrabią moim był komendant Gisi pochodzący z Gorniankiego i Swamotul. Był on germanofilem, ołowianin i tym, którego bałem się na każdym kroku i byłem pod jego tyranią. Stynałem, że miał on syna w Gestapo. W lipcu 1943 r. komendant Gisi kazał mi wzięć karabin i iść wraz z innymi na patrol, wznosząc, że planowany jest napad bandycki. W patrolu brali udział 16 wandarmów niemieckich oraz cały Gestapo i Cmielowa to jest kom. Gisi, ja, posterunkowy Mathias i cwarthy, którego nazwiska mi mogę sobie przypomnieć. Kom. Gisi poprowadził nas przez policjantów granatowych i kilku wandarmów w Cmielowie i ukryliśmy się w krzakach po prawej stronie Kamienicy. Reszta wandarmów była po lewej stronie Kamienicy. Po pewnym czasie usłyszeliśmy strzelanie i wybuch granatów. Kto strzelał, tego nie wiedziałem, w każdym razie strzały pochodziły z prawej strony niekiedy. Ładnie i nas śledzących w krzakach nie strzelał i nie widział partyzantów. Po drugiej stronie niekiedy, jak się później dowiedziałem, zostało zastrelone czterech partyzantów Polaków. Wandarm niemiecki Edouard Kure mówił później, że na na rożne sępa wandarmów, wandarm Schweizer, zastrelili wtedy ściganych przez nas partyzantów.

Os. Stanisław Gajewski nie przynosi się do czynu opisanego w punkcie II aktu oskarżenia i wyjaśnienia: nigdy żadnej udojowej pod Cmielowem nie wzięłem żadnych rzeczy. Obalował udojowy w 1941 r. ale komendant Gisi. W ten cały czas okupacji niemieckiej byłem gorliwy, ale tylko dla Polaków, a nigdy dla Niemców. Nigdy nie sprzedałem żadnego Polaka, a wręcz przeciwnie, jak mogłem, pomagałem i gdy dowiedziałem się, że Niemcy mają kogo aresztować, o ile mogłem to ostrzegłem. Gdy dowiedziałem się, że Bolesław Skowron jest na liście do ujęcia do Niemiec, ostrzegłem go i w ten sposób uratowałem. Tak samo

Wspomniłem Łazuka, Mariana Łuchowicza, Stefana Piechockiego, Jana Karmu-
skiego i wielu innych. Kasinski nie ukrywał się przed nikim ani w
munkaniu. U Bugały w munkaniu z małżonką i rodziną
nie poszedł do tego munkania innych policjantów, i wycofał się
z tego nie wolno. Byłem informatorem placówki AK w Cimboli
której komendantem był Tadeusz Kwiecień. Otrzymałem przez pod-
ziemny i wieściem, gdzie się ja przechowały. Na rokach kom. Gira wnu-
dził drugim policjantem przeprowadzić rewizję w munkaniu Wawona
z Kucimską, u którego znaleźliśmy całą rodzinę Stanisława Kuc-
myka. Zmianą byłem spowodowany o tym raport, w którym podał
u zostało znalezione kilka kg. mięsa. Gdy zostałem wezwany jako
świadek w sprawie H. Kucmyka do H. Sądu Niemieckiego w Radomiu.
Tam zostałem, że znalazłem parę kg mięsa solonego i solonego Kuc-
myka zostało skazany tylko na trzy miesiące aresztu. Gdy Niemcy zna-
kowali jednego z nich kilkanaście kobiet, ja przez całą czas byłem
warci u swoim kółki. Nie ułatwiałem nikomu komunistom się
z wyznaniem i przysięgą im rywności. W 1939 r. na procytku woj-
ny zostałem przez Niemców schwytany w lasach pod Górcimadłem
w Lubelszczyźnie i osadzony w obozie w Kielecach, skąd jako chory
zostałem uwolniony. Poet koniec okupacji niemieckiej dostałem ukra-
iński dowódca mnie oblatowało, a powiadło chciało mnie rozstrzelać.
Po zakończeniu wojny sowieckich nigdy się nie ukrywałem, lecz przez
całą czas byłem pod Cimbolowem w Brusztowie, gdzie pracowałem
we własnym gospodarstwie. Jedynie w 1946 r. po boym Starochów-
byłem przez 3 miesiące u innych braci w Konalinie. Gdy wróciłem
się do Komisji Rehabilitacyjnej w miasteczku. Dopiero wtedy
zostałem aresztowany. W 1943 r. zostałem stałym posterunkowym,
ale nie dlatego, że wystąpiłem się Niemcom, lecz z tego powodu,
że służyłem w policji przed 1918 rokiem.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu (art. 335 k.p.k.).
Po wezwaniu świadków na salę Przewodniczący uprzedził wszystkich świadków i biegłych o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz przytoczył treść art. 106 k.p.k.
Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron świadkowie

i biegli podali:

- | | | | | |
|--|---|---|---|---|
| 1) Jan Gajda, lat 47, syn Jana, nym-hal, obcy dla osk, nikurany. | - | - | - | - |
| 2) Stanisław Krawczyk, l. 49, - Jana, - | - | - | - | - |
| 3) Teofil Gramat, l. 60, - Marcin, - | - | - | - | - |
| 4) Józef Nozalski, l. 48, - Jana, - | - | - | - | - |
| 5) Szymon Kryj, l. 39, - Piotra, - | - | - | - | - |
| 6) Stanisław Bilkut, l. 54, - Kacpra, - | - | - | - | - |
| 7) Wacław Leskuwicz, syn Józef, - | - | - | - | - |
| 8) Jan Góra, l. 32, - Wawnyńca - | - | - | - | - |
| 9) Edward Jareminski, l. 35, syn Jana, - | - | - | - | - |
| 10) Mieczysław Sroczynski, l. 40, - | - | - | - | - |
| 11) Jan Norek, l. 53, syn Józefa, - | - | - | - | - |
| 12) Jęży Kwiciński, l. 58, syn Wacława, - | - | - | - | - |
| 13) Otylia Zarek, l. 40, córka Franciszka, - | - | - | - | - |
| 14) Balbina Łuchowicz, l. 61, - Stanisław - | - | - | - | - |

Następnie Przewodniczący uprzedził o znaczeniu przysięgi oraz odebrał przysięgę zgodną z przepisami art. 111 i 113 k.p.k. od wszystkich świadków

Pozostałych świadków i biegłych strony zwolniły od przysięgi. Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przysięgi.
Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju. Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostają na sali (art. 331 k.p.k.).
Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

1) Sw. Jan Gajda zeznaje: na początku wojny pracowałem w Zakładach Stalachowickich i po pewnym czasie samowolnie opuściłem tę pracę. Dostałem wezwania, by stawić się na Posterunek Policji Granatowej w Cmielowie, gdzie na Posterunku ten nadzorca lista, na której figurowałem, jako poruszkowany przez Niemców, a samowolnie opuściłem pracę.

1
2
3
4
5
6
7
8
9
10
11
12
13
14
15
16
17
18
19
20
21
22
23
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43
44
45
46
47
48
49
50
51
52
53
54
55
56
57
58
59
60
61
62
63
64
65
66
67
68
69
70
71
72
73
74
75
76
77
78
79
80
81
82
83
84
85
86
87
88
89
90
91
92
93
94
95
96
97
98
99
100

92
Jedy świadkiem się, w kancelarii zastępcy oskarzonego Gajewskiego, który
był w biurku. Gajewski sprawdził jakie papiery, a następnie raczył
mnie kawy. Bardzo głownie, dlatego nie zgłaszałem się do pracy
i nie chciałem mieć sabotażysty. Ponieważ stałem za bliskim biurka,
usłyszy mnie dość lekko pójść w przód. Gdy oświadczyłem oskar-
żonemu, że jestem przeciwnikiem czołgi i leży się u dr. Krawińskiego
ten zawołał telefonem dr. Krawińskiego i po jego przyjeździe udali
się do drugiego pokoju i o czym rozmawiali tego nie wiem.
Po odejściu doktora oskarżony wrócił do kancelarii, przestał na mnie
kawy i dosyć spokojnie kazał mi pójść do doktora. Pośrodkiem
do dr. Krawińskiego i mimo, że byłem zdrowy, doktor sprowadził
i został wolnością i pracy w Starachowicach. Mówi, że oskar-
żony dobrze lubił, i zawołał dr. Krawińskiego. Gdy byłem w kance-
larii, oskarżony pytał mi się, czy wiem, że mogę go gdzieś odwieźć
do gestapo. Mówi, że w Cmielowie, ale oskarżony bardzo mało
znał. Stwierdził, że była walka i partyzantami było mało, ale
kto w niej brał udział tego nie wiem. Komendantem pol. gma-
nowej był wtedy Gnyr.

4. Sw. sędzia Władysław Leśkiewicz relacji: mieszkałem w Cmielowie od
stycznika 1939 r. do stycznia 1945 r. jako członek miejscowej orga-
nizacji wolnościowej A.K. dokładnie jestem poinformowany o miej-
scowych stosunkach. W sierpniu 1943 r. w lesie Cmielowskim dby-
wała się koncentracja partyzantów. O powyższym konfident mi-
miecki Sterrik zameldował Niemców prawdopodobnie
za pośrednictwem Kom. Policji Gmratowej z Cmielowa Gisa
Szupa niemiecki w linii około 16 dobito sobie policjantów gm-
ratowych z Cmielowa i uwięździł resztę na tych partyzantów
po obu stronach nieki Kamińskiej przy moście za Cmielowem.

IPN
BUJAD
Warszawa

Grzech partyzantów bezbronnych wpadło w ręce i zostało
wondermerji niemieckiej zastaleni, którego z Landarmii Armii.
do nich bezładnie i rzucał w ich kierunku granatami. Na
Niemców w zasadce tej brali udział ostrej granatami
policjanci, a mianowicie i komendant Posterunku Policji Granatowej
w Cmielowie Jis. - volksdeutsch, a również konfident niemiecki, i
okazany Gajewski i dwaj których nazwisk mi przypominam
sobie. Władze organizacyjne A.K. po powyższym wypadku
wzięły dokładne dochodzenie w tej sprawie i na winnych
Gisa i Sternika wydały wyrok śmierci i zostali oni zastaleni.
Komendant Jis był tym człowiekiem; w stosunku do sąsiedz
władnych policjantów był agresywnym i wroczliwym. Policjanci
byli pod prężnym jego wpływem i terrorizował ich. Był on
przecieżem nie tylko policjantów, ale i ludności cywilnej. Oskar-
żonego uważał sobie. Co do polaków nie miał im prawa
spotykać się z nim prawie codziennie. W stosunku do Polaków
moim zdaniem był lojalnym. Specjalnie nie dążył do tego, by dać
mu niepowodzenia. Sygnalizował, że w wielu wypadkach uprzedzał lud-
ność polską przed groźbą i jej niebezpieczeństwem i strach
Niemców. Jeżeli dowiedział się, że kto jest na liście niemieckiej
o ile mógł to uprzedził. Często pytał mi się co słychać i Lon-
dynie. Opowiadałem mu bez obawy i bezkarnie się cinił, gdyż były
wiadomości niepomysłne dla Niemców. Spoko, że wiedział, że na
leży do A.K. Po zasadce w której zginęło 4 partyzantów okazo-
ny mówił mi, że przykro mu bardzo, że z umundurowanymi byłami
uczestniczył w tym wypadku, tym bardziej, że jednym z zabitych
partyzantów był jego kuzyn. Organizacja A.K. uważała okazo-
nego za człowieka niekodyfikowanego. Po zasadce normalnie zgo-
nieżnikiem A.K. Tadeuszem Kwiatkiewiczem o niej i ten oskarżył mi
i oświadczył Gajewskiego nazwisk nie miał do zamknięcia. Po

IPN
BUJAD
Warszawa

Byłem tak samo ustosunkowany do oskarżonego, jak i pro-
kurator. mówił mi, że jeśli by się dowiedział, że grozi mi u-
stawa Niemców jako niebezpieczeństwo, uprzedzi mnie przez
kogoś w moim mieszkaniu. Sytuacja, że były urocz-
ności, ale nie Sytuacja, by oskarżony przemawiał
w komunikowaniu się z nimi. Sytuacja, że oskarżony prze-
prowadzał wraz z drugim policjantem rewizję w domu
Krawczyka. Krawczyk mówił mi, że mu też do oskarżonego,
gdzie przeprowadzał rewizję wujek. Podobno Krawczyk idzie
kilka miesięcy w więzieniu za to, że uwalniał u niego zabity
człowiek. Jednego dnia Kom. Gł. na dworze pod Cmentarzem wstąpił
mał wydawał i uwalniał jej wujka co miała i sioły. Był oskar-
żony, że uwalniał przy zabiciu moją tej wydawał tego nie wiem
w krótkim czasie Gł. nie lubił się chwalić zabójcy i innymi
podwładnymi, a proci tego miał chociaż trochę sympatyzować.
Nie narwał bym, że z oskarżonym był gorliwym policjantem,
tylko bardziej, że nie jest zbyt inteligentnym i roztropnym.
Po ustąpieniu Niemców oskarżony powrócił na miasto i
mieszkał mi odjechał.

3) Sw. Stanisław Krawczyk zeznaje: w 1942 r. dokładniej daty nie
przypomniałem, że w tajemnicy ^{moja} rewizji u mego sąsiada Kuśmiana
to walcu, gdy mój i siostra była w mieszkaniu weneoś oskar-
żony Gajewski z drugim policjantem Duminem i świadczą, że
na polecenie przeprowadzić rewizję. W wyniku przeprowadzonej
rewizji uwalniał mój i siostrę z tej siostry. Cyli uwalniał i
sprawdził protokół. Byłem obecny przy rewizji i prosiłem
oskarżonego, by mi mówił z tego względu. Oskarżony odpowia-
dzał, że musi być mój zabici i uwalniał uwalniał, ponieważ
nie będzie za mnie odpowiadał. Gdy prosiłem drugiego polic-

41
janta, ten skłonny był miło wstawić i prołokoła mi spisywać.
Tę rewizję wykonywał aktywnie wykonał oskarżony. Kto mnie pro-
sował, i zabiłem sobie, tego mi wiem. Gdy udaliśmy się na
Zastawek Policki, kom. Jis odawał się do oskarżonego u sto-
wami: „Stasiek mi rob z tego wyzka” Słowa te słyszał Mieczysław
Nowacki mieszkający mi z miejsca zamieszkania i Józef Łanowski
pracujący obecnie na kolei w Ostrowcu. Protokoł rewizji został
spisany i po pewnym czasie miałem o to sprawę w Sejmie
Wielkim w Radomiu. Na sprawę był wzywany w charakterze
świadka oskarżony Jacewski i zabrał, i w czasie rewizji ma-
łał u mnie ^{tylko} kilka kg mięsa solonego. Mógł znaleźć mi było
solone. Zostałem skazany na 4 miesiące więzienia i 900 zł grzywny.
Lluciam, i Jacewski w ten sposób pomagał w Radomiu pomagał
mi. Wary więzienia odbyłem. Po wyjściu z więzienia w pewien
czas wiadomą furmanką myli. Zastępowało mnie czterech pro-
kuratorów i po sprawach, co wocy jeden z nich na me
prośbę, by mi ją mi zabrali wyjechał z zapłatą 10 zł kary.
Wtedy oskarżony spłacił się i zapłacił 50 zł kary. Później, i
mogł być zapłacił pominięci zajmują się „smugłem”. Ponieważ
nie miałem wtedy pieniędzy, karę zapłaciłem następnego dnia.
Miałem wtedy około 100 kg myli, który mi mi zab-
no. Na myli mi miałem kart przemiatanych i policjanci
mogli mi ją zabici. Z oskarżonym przedtem mi miałem
wielkich ratargów. A wyzłami policjantami w Cmielowie
byłem w pułkarni. Miałem synatem, by kom. Jis był kon-
fidentem niemieckim, ani by był dla Polaków szkodzi-
łym. Po wstąpieniu wojny sowieckich oskarżonego wzięto
kilka brotni, ale mi chciałem go oskarżać.

43
5) Sw. Józef Kozłowski wspomni: oskarżony przez cały okres okupacji
niemieckiej pełnił funkcję policjanta P.w. granatowego w Cmiel-
owie. W 1942 r. dokładnie stały mi przed oczami widziałem, jak wi-
ciorem sio czterech vandermów niemieckich i czterech granatowych
policjantów między którymi był oskarżony Gajewski. Po upływie
około 1/2 godziny usłyszałem strzały karabinowe i eksplozję gra-
natów. Po chwili dowiedziałem się w rychłej rozprawie zostało za-
strzelonych czterech policyjnych partyzantów. Mianem i mianem w Cmi-
lowie. Oskarżony brał udział w walce z wójtostwem niemieckim
w obławach na partyzantów i w Papankach na roboty tak
Polaków, jak i Żydów. Był naczelnym i gorliwym policjantem
dla Niemców. Za okupacji oskarżony otrzymywał awans na sier-
żanta. Po wkroczeniu wojsk sowieckich oskarżony znalazł w dat-
szym czasie w Cmielowie. Jestem radnym Gminnej Rady Narodowej
w Cmielowie

Spotkałem się z wydziałem rewizyjnym Gminnej Rady Narodowej
w Cmielowie i w sierpniu 1945 r. otrzymałem opinię Gminnej Rady Naro-
dowej dotyczącej oskarżonego z dnia 26.VI.1945 r. (k.s.) podpisanej
miejscowymi innymi przez J. Kozłowskiego i wydziału.

Na wezwanie Gminnego sądu, dla którego Gminna Rada Narodowa
ma wydać opinię o oskarżonym baroko przychylny, a drugi
na baroko był świadkiem Józef Kozłowski powołał mi do po-
wiedzi, a następnie wspomni, iż powołał mi Radę mi miała za-
chowanie i oskarżonego za okupacji.

6) Sw. Szymon Kryj wspomni: w czasie okupacji oskarżony pełnił
funkcję policjanta granatowego w Cmielowie. Ja mianem w Cmi-
lowie, obok Cmielowa. W Spółdzielni w Cmielowie było około 10 osób
i dyskutowaliśmy na nim tematy.

U z a s a d n i e n i e

Oskarżony Stanisław Gajewski nie przyznał się do zarzucanych mu czynów i wyjaśnił: w lecie 1943 r. komendant posterunku policji w Ćmielowie Gisa kazał jemu jako granatowemu policjantowi tegoż posterunku wziąć karabin i iść wraz z innymi na patrol, za namierzając, iż planowany jest napad bandycki. W patrolu było 15 żandarmów Niemców oraz cały zespół posterunku w Ćmielowie, składający się z 4 osób. Komendant Gisa poprowadził policjantów i kilku żandarmów za Ćmielów, gdzie wszyscy oni ukryli się w krzakach po prawej stronie rzeki Kamienniej, a reszta żandarmów była po lewej stronie Kamienniej. Po pewnym czasie usłyszał strzelanie i wybuchy granatów, pochodzące z lewej strony Kamienniej. Nikt z siedzących w krzakach nie strzelał i nie widział partyzantów. Następnie oskarżony Gajewski oświadczył, iż nigdy żadnej żydówki nie zabierał rzeczy, a okradł żydówkę w 1943 r. komendant Gisa. Przez cały czas okupacji niemieckiej był on, Gajewski, rzeczywiście gorliwy, ale tylko w stosunku do Polaków, którym jak mógł pomagał; gdy dowiedział się, że Niemcy mają kogo aresztować, uprzedzał o tym kogo trzeba, a w szczególności uprzedził Mieczysława Wroczyńskiego, Zaczka, Zuchowickiego i wielu, wielu innych. Był informatorem placówki AK w Ćmielowie, otrzymywał prasę podziemną i wiedział, gdzie się ją przechowuje. Na rozkaz komendanta Gisa przeprowadził rewizję w mieszkaniu Wawrzynca Kuźmiera, w którego znalazł całą szpinę zabita, należąca do Stanisława Krawczyka, sporządził raport, w którym podał, że zostało znalezione kilka kilogramów mięsa. Przestuchany jako świadek w sądzie niemieckim w Radomiu zeznał, iż znalazł tylko parę kg mięsa solonego i dlatego Krawczyk został stosunkowo łagodnie skazany. Po zwróceniu się do Komisji Rehabilitacyjnej o rehabilitację został aresztowany.

Przed sądy nie dostarczył żadnych dowodów na podstawie których można byłoby mieć pewność, iż oskarżony Gajewski brał udział w zabójstwie czterech partyzantów. Wprawdzie świadek Józef Kosiński zeznał, iż widział, jak straszerem około czterech żandarmów i czterech granatowców, w tej liczbie oskarżony Gajewski, a po upływie pół godziny usłyszał strzały i wybuchy granatów, później zaś dowiedział się, że zostało zabitych czterech party-

ów. Lecz to zeznanie, jak również zeznanie świadka Teofila Granata, - między innymi zeznał, iż widział, jak po urządzonych zasadzkach na partyzantów i zabiciu czterech z nich oskarżony wraz z innymi granatami i zaddarmami", nie obalają wyjaśnienia oskarżonego Gajewskiego, partyzantów tych, którzy, jak stwierdził świadek sędzia Leśkiewicz, byli bezbronni, zamordowała grupa żandarmów, znajdująca się po lewej stronie Kamiennej. Natomiast wyjaśnienie oskarżonego Gajewskiego znajduje potwierdzenie w zeznaniu tegoż świadka Leśkiewicza, który zeznawał z wielką ostrożnością i zdając sobie sprawę z każdego słowa, z zeznania którego wynika, że Niemcy w liczbie 16, dobrawszy sobie granatowców, urządzili zasadzkę po obu stronach rzeki Kamiennej. Ponadto zeznania tegoż świadka Leśkiewicza, jak również zeznania świadka Tadeusza Kwietnia, dowódcy kompanii AK w Ćmielowie, wynika, że wywiad AK ustalił winę komendanta posterunku Gisa i konfidenta niemieckiego Gustawa Sternika, którzy z wyroku Sądu Polski Podziemnej zostali zastrzeleni, zaś Gajewskiemu winy nie udowodniono, albowiem w przeciwnym razie i on byłby rozstrzelany.

Co się dotyczy zarzutu, jakoby oskarżony Gajewski wspólnie ze swoim zwierzchnikiem Gisem zabrał żydówce o nieznanym nazwisku całą zawartość niesionego przez nią tobołka, to na tę okoliczność zeznawał jedynie świadek Teofil Granat, który podał, iż widział, jak ci granatowcy zatrzymali żydówkę i zaczęli wyciągać z jej pakunku różne rzeczy; lecz kto z nich zabrał te rzeczy nie wie, bowiem odjechał. Jeżeli zaś świadek odjechał i nie wie, kto zabrał rzeczy, to tym samym nie mógł wiedzieć, czy w ogóle zabranie takie miało miejsce, czy też nie; a jeżeli miało miejsce, to prawdopodobnym wydaje się, że zabranie dokonał Gisa, o którym świadek Leśkiewicz wyraził się, że nie lubił dzielić się zdobyczą ze swoimi podwładnymi. Zatem, zdaniem Sądu, wina oskarżonego Gajewskiego, co się dotyczy i tego zarzutu, nie została udowodniona.

Nie można pominąć tej okoliczności, że do zeznań świadków: Teofila Granata i Józefa Różalskiego należało odnieść się z pewną rezerwą, albowiem oni, jako członkowie Główniej Rady Narodowej w Ćmielowie, wydali w listopadzie 1945 roku o oskarżonym Gajewskim opinię ujemną, złą, /strona 3/ zaś też Ka-

IPN
BUIAD
Warszawa

IPN
BUIAD
Warszawa

IPN
BUIAD
Warszawa

da Narodowa dwa miesiące przedtem wydała o Gajewskim opinię dobrą /karta
1/ ponadto świadek Granat miał osobistą urazę do Gajewskiego z powodu
tego incydentu na stacji kolejowej, kiedy to Gajewski podnosił skrzynię Gra-
nata, a na ironiczne zapytanie Granata, czy Gajewski próbuje ciężkość skrzy-
ni, aby dowiedzieć się, co one zawierają, odpowiedział pogróżką. Co się
tyczy opinii oskarżonego Gajewskiego w świetle przewodu sądowego, to na-
leży zaznaczyć, że nawet z zeznań świadków oskarżenia - Jana Gajdy i Stanis-
ława Krawczyka wynika, że opinia dla Gajewskiego wypadła dodatnia. Świadek
Gajda zeznał, że samowolnie porzucił pracę w Starachowicach i został wezwa-
ny na posterunek policji granatowej w Ćmielowie. Tam zastał Gajewskiego,
który zaczął krzyczeć i nazwał go sabotażystą. Na skutek oświadczenia Gaj-
dy, iż jest chory i że jego leczy doktor Kawiński, Gajewski telefonicznie
wezwał Kawińskiego i porozmawiawszy z nim na osobności powiedział Gajdzie,
aby poszedł do dr. Kawińskiego, który następnie, pomimo że Gajda był zupeł-
nie zdrowy, spowodował zwolnienie go z pracy. Trzeba tu nadmienić, iż Ga-
jewski, jako mieszkaniec Ćmielowa i informator AK nie mógł nie wiedzieć, iż
dr. Kawiński zawsze chętnie sadił na rękę Polakom. Jeżeli zaś Gajewski
krzyczał na Gajdę, to postąpił tak, zdaniem Sądu, z obawy przed swoim prze-
łożonym Giesen, gorliwym służalcem niemieckim i ich konfidentem. Z zeznania
świadka Stanisława Krawczyka wynika, że Gajewski podczas rewizji w miesz-
kaniu Kuźmierzki znalazł mięso i słoninę zabitej przez Krawczyka świni, za-
kwestionował tylko kilka kg mięsa i spisał protokół. Będąc wezwany jako
świadek do sądu niemieckiego Gajewski zeznał tam, iż znalazł tylko kilka
kg mięsa i to solonego, wobec czego Krawczyk został stosunkowo łagodnie
skazany. Nie ulega wątpliwości zatem, że Gajewski, zeznając w ten sposób
fałszywie grubo ryzykował, ale ulżył losowi Krawczyka, ponieważ, jak to pow-
szecznie jest wiadomym, za zabicie świni wyznaczona była przez Niemców ka-
ra śmierci. Po odbyciu kary Krawczyk wioził metr meki, nie mając karty
przemysłowej i był zatrzymany przez granatowców, wśród których znajdował
się i Gajewski. Granatowcy meki nie odebrali, a Gajewski zeznał, że zio-
tych. Takie wymuszenie jest czynem niemoralnym, ale okoliczności łagodząca
jest fakt, że Niemcy opłacali swoich pracowników nadzwyczaj marnie i ci, aby
żyć, zmuszani byli wyszukiwać źródła dochodu. /zeznanie Groczyńskiego/.

Jeżeli natomiast odwołano się do wyroku sądu wojewódzkiego z dnia 10.12.1950 r. w sprawie sądownie rozpoznania deliktów, to z zeznań przedstawionych na przesłuchaniu sądownim deliktów - L. Kierwica, Henryka Krwia, Józefa Guzy, Edwarda Romanika, Józefa Kosa, Józefa Kucińskiego, Oskara Zaczek, Haliny Turko-wicz i Mirosława Brodzkiego wynikałoby, że oskarżonego Gajewskiego, który uprzedzał Polaków o niebezpieczeństwach grożących im z strony Niemców, a nawet przechowywał w swoim mieszkaniu broń zakupioną przez Niemców, przedstawia się nadal dodatnio i szlachetnie.

Nie można pominać również tego faktu, iż Gajewski po wypędzeniu Niemców zamieszkał u siebie w ul. Brzostowa koło Górczowa, a następnie zwrócił się do Komisji Rehabilitacyjnej o rehabilitację, co dowodzi, że nie czuł on na sobie żadnej winy. Wobec przytoczonych danych sąd jednoznacznie przyszedł do głębokiego przekonania, iż oskarżonego Gajewskiego należy uniewinnić z braku dowodów winy. Na oryginale własnoręcznie podpisy.



zgodność

Bieńczycki

IPN
BUIAD
Warszawa

IPN
BUIAD
Warszawa

IPN
BUIAD
Warszawa